

Nowiny Raciborskie.

"Nowiny Raciborskie" z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko domowe” wychodzą 3 razy w tygodniu, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartalną poczcie i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. „Nowiny” z pismem gospodarczym „Rolnik” 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników „Praca” 1 m. 25 fen. obu pismami, tak „Rolnikiem” jak „Pracą” 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

„Pracy” w odpowiedzi.

Pismo poznańskie „Praca” odeszło się wakutek zbiorowej odeszywki polskich gazet górnośląskich, dotyczącej przyszłych wyborów na Górnym Śląsku. „Praca” poznańska widzi na Górnym Śląsku wszelko przes rózowe szata niektórych poznańskich polityków i tych odrodzonych pod narodowym względem jednostek śląskich, które cały Górnego Śląska mierzą mających jednostek i uważają nasze górnouślańskie pisma, szczególnie zaś „Katolika” za zdrajce sprawy narodowej na Górnym Śląsku, że za temi jednostkami nie wrzeszczy „niech żyje Polska na Górnym Śląsku”.

W odeswie polskich gazet górnośląskich stało, że zapatrzywało „Pracy” poznańskiej, jakoby cały Górnego Śląska był odrodzonym pod względem narodowym, jest mylne. Jeżeli „Katolik”, „Dziennik Śląski”, „Gazeta Opolska” i „Nowiny Raciborskie”, liczące razem kilkaset tysięcy czytelników, mają odwagę to powiedzieć, jeżeli tysiąc tysięcy czytelników ma odwagę po tem oświadczenie ich gazet takowe dalej czytać i popierać, to każdy rozsądny, już nie powiem polityk, ale człowiek, musi sobie powiedzieć, że te górnouślańskie g a s e t y m a j a s l u s n o ś c . Przysyła nam to wszelkie, kierującce polskiem spółeczeństwem w Poznańskim, gazety poznańskie, jedynie poznańska „Praca” nietyka nam słusznego odmówienia, ale niedowiarzony a nieuchylnej jej polityk śmiały napisać, że „Katolik” jest z centram tak związany, że musi zaprzedać sprawę ludu polskiego, aby dotrzymać centrum swoje przyczesczenia. Na takie oszczerstwo napisał „Katolik”, że żadnych tajnych zobowiązanych względem partyi centrowej nie ma, ani nie dawał jej żadnych przyczesczeń, któreby hamowały wolność jego zdania i postępowania. Powinoważ nas „Praca” napisała równocześnie, że

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

90)

(Ciąg dalszy.)

— Radam ci rada, jeno się dziwie, żeś przybył, bo słyszałam, że w Czechryniu stróżujesz. A kogo to nam Bóg z tobą zesta?

— To jest pan Zgłębia, szlachcic, mój prysiągel.

— Radziśmy waszmaci — rzekła kniahyni.

— Radziśmy — powtarzili Symeon i Mikołaj.

— Mości pań! — rzecze szlachcic. — Prawda, że goić nie w porę gorszy od Tataryna, aleć i to wiadomo, że kto do nieba chce iść, ten musi pedróńskiego w dom przyjąć, głodnego nakarmić, spragnionego napoić.

— Sładejcie tedy, jedzcie i pijcie — mówiła stara kniahyni. — Dziękujmy, żeście przyjechali. No, no, Bohun, ale mój ciebie nie spodziewała, chyba, że sprawę masz do nas.

— Może i mam — rzekł zwolna wataśka.

— Jaką? — spytała niespokojnie kniahyni.

— Przyjdzie pora, to pogadamy. Dajcie odpocząć. Z Czechrynia presto jadę.

— Te widać było ci pilno do nas.

— A gdzieby małe miało być pilno, jeśli nie do was? A knianówka-denia zdrowa?

„Nowiny Raciborskie” i „Gazeta Opolska” muszą tak tańczyć, jak jej z „Katolika” zagrają, bo „Nowiny” do „Katolika” należą, zaś „Gazeta Opolska” żywi się funduszami, otrzymywany z „Katolika”, więc oszczerstwo, rzucone na „Katolika” odnoszą się taksze i do tych dwóch gazet. „Gazeta Opolska” oświadczyła tustemi głoskami, że materiały od „Katolika” nie zależy. Nigdy nikt z redakcji „Katolika” nie żądał od p. Koraśewskiego, aby zastosował swoje przekonania do „Katolika”. Redaktor „Nowin” odpowiada za „Pracy”, że choćby on posiadał własną gazetę, szedły z „Katolikiem” w polityce obecnej ręka w rękę i na ową odeszwę abiorową o przyszłych wyborach gęsiby się co do słowa.

„Pracy” pisze, że odeszwa gazet górnośląskich jest na to wydana, aby „Pracy” na Górnym Śląsku odbierać abonentów, a więc odbierać jej chleb. Czy jest może w powiecie raciborskim który abonent „Pracy”, który mógłby udowodnić, że redaktor „Nowin” odstępnął go od abonowania „Pracy”? Niema żadnego, bo redaktory polscy na Górnym Śląsku nie mają takiej malej duszy, aby starali się walczyć przeciw gazetom poznańskim jedynie dla tego, aby się lekali, że wskutek tego będą mieli może kilku czytelników inniej. Oświata ludu jest dla nich ważniejsza od tych kilku marek, które może tracić i ta dbałość o tą oświatę nakaże im cieszyć się tem więcej, im więcej gazet, czy swoich, czy obcych, ludzie czytają. Gazety górnouślańskie popierają nawet „Pracy” do ostatnich czasów. W odeswie gazet górnośląskich wyraźnie stoi, że gazety górnouślańskie występują przeciw „Pracy” jedynie dla tego, że mieszka się cywilnie do sprawy wyborów na Górnym Śląsku. Dobro sprawy ludu polskiego na Górnym Śląsku wymaga takiego wystąpienia przeciw „Pracy”. Co innego więc jest zresztą tu „Pracy”, co innego zaś mieścić

— Zdrowa — rzekła sucha kniahyni.
— Chciałbym też nią oczy ucieszyć.
— Helena śpi.
— To szkoda. Bo ja długie nie zabawię.
— A dekad jedzieś?

— Wojaa, maty! niema na sic czasu. Lada chwila hetmani w pole wyprawią, a żal będzie zaporośców bić. Mało to rasy my z nimi jeździli po dobro tureckie — prawda, kniaziewie? — po mersu pływal, sól i chleb razem je'lli, pili i hulali, a teraz my im wregli.

Kniahyni spojrzała lekce na Bohuna. Przeğlowę przeszła jej myśl, że może Bohun ma zamiar połączyć się z rebelią i przejechać jej synów wybadać.

— A ty co myślisz robić? — spytała.
— Ja, maty? a cóż? ciekko swoich bić, ale trzeba.

— Tak i my ucynam — rzekł Symeon.
— Chmielnicki zdrajca! — dodał młody Mikołaj.

— Na połybel zdrajcom! — rzekł Bohun.
— Niech im kat świeci! — dokonał Zygmunta.

Bohus znów mówić począł:

— Tak to na świecie. Kto ci dziś praysiecielem, jutro Judassem. Nikomu nie można wiezyć na świecie.

— Jeno dobrym ludziem — rzekła kniahyni.

OGŁOSZENIA

Przychodzi się za opłatę 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziała się taniej.

ZA REKLAMY

pod rubryką „Nadesłano” plac się 20 fen. od wiersza drobnego.

się tu nam do polityki. Czyby „Praca” nie miały prawa naswać redaktorów górnouślańskich matematami, gdyby mięsali się do wyborów w Poznaniu?

A więc drugiej cięskiej obrasy dopuściła się „Pracy”, twierdząc, że odbieramy jej rozmównie abonentów.

„Pracy” pisze, że „ponieważ w przemysłowym obwodzie lud jest destatacznie uwiedziony narodowo, więc nie mamy prawa ustępować Niemcom brzeszcz poselskich, bo wtedy czynimy grzeszną ofiarę a naszych żądań narodowych!”. Na to odcowiemy „Pracy” i jej czytelnikom w następujących słowach: Sprawa wyborów to jeszcze nie rezultat odrodzenia narodowego. „Gazeta Opolska” pisze: „Doświadczanie w powiecie opolskim — trzykrotnie powtarzane — pouczyło mnie, że rozwój oświaty nie sykak na tem nic, pomimo, iż nawet pod cieścio narodowem basem zwyciężały (przy wyborach). Przyp. Red. „Nowin”). Gazeta przesyta nie roznosiła się, bo masy wyborów idą tylko na oślep na czytelnikami „Gazety”, sami jednak o czytanie „Gazety” się nie troniczą; 50 albo 30, albo 20 wyborców powiada sobie tak: Wojciech lub Jakób jest mądry, bo czyta „Gazetę”, więc będziemy wybierali tak jak on, tem więcej, że jeden jak drugi jest przeciw nauczycielom, policyantom i żandarmom itd. Gdy wybory przeminią, to te nieświadome masy złyśnie ciągle od księda, od nauczyciela i wszystkich „panów” niemieckich, że głupstwo zrobiły, że nie są dobrymi katolikami, bo nie słuchają księży itd. W głowie im się mąci, a nie ma na miejscu nikogo, który ich pouczył, czytać nie chce, bo jeszcze nie przekonał się o korzyściach czytania gazet, a już im kiejdzie lub ktoberdzie inny, mający w głowach, czytanie zbrzydził.

Chyba wystarczy, jeżeli redaktor, który w swym powiecie przeprowadził polskiego posła prasy 3 wyborach, przysypane, że oświatę

— Pewnie, że dobrym ludziem można wiezyć. Dlatego ja też was wiersz i kocham was, bo wyście dobrzy ludzie, nie zdradziej...

Było coś tak dawno w glosie watański, że przez chwilę zapanało głębokie milczenie. Pan Zgłębia patrzał na kniahynę i mrugnął swoim zdrowym okiem, a kniahyni utknęła w szeregu w Bohuna.

Ten mówił dalej:

— Wojna nie żywia luźi, jeno morsy, dla tego chcią ja was jeszcze widzieć, nim ruszą. Kto wie, czy wrócę, a wyby mnie żałować, bo wy moje druhu serdeczne, nieprawda?

— Tak nam dopomóż Bóg! Od matki się snamy.

— Ty masz brat — dodał Symeon.

— Wy kniasie, wy salacha, a wy kosakiem nie gardszili, w dom przymierzyli, a krowę denię obiecali, bo wy wiednieli, że dla koniaka bez mocy ni życia, tak się i smukowali nad kosakiem.

— Niema o czem mówić — rzekła spiesznie kniahyni.

— Nie, maty, jest o czem mówić, bo wy moi dobrzejście, a ja też proszę tego eto unischcica, przyjaciela mego, żeby miał za syna wsiąć i do herbu pryspuścić, aby wy nie mieli wstydu, oddając kreniacką kosaowlę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

polka na tem nie sykała nic iż ogromna część ludu polskiego jak gazet nie czyta przedtem, tak ich nie czyta dotąd. Innemistowy: Posel, wybrany pod hasłem narodowo-polskim, nie zaprowadzi jeszcze ludu naszego do ziemi obiecanej zupełnego narodowego odrodzenia.

Cótki więc nam pomogło, gdybyśmy zarađa "Pracy" wybierali posłów pod hasłem narodowo-polskim? Na polu szychego odrodzenia się ludu górnoląskiego pomogłoby nam tylko, co umarłemu kadrzido. Nie hasło, pod którym się wybiera posła, grunt, lecz oświata ludowa, która nakazywać będzie ludowi caiemu czytanie gazet polskich gruntu, ta oświata, która temu górnoląskiemu ludowi będzie mówić: nie w posach twych, jeno w dżelach twych gruntu, która im więc będzie mówić: nie w krykliweści politycznej gruntu, lecz w cichej, spokojnej, uswiadomionej narodowej pracy przy ognisku domowem gruntu, w elementarzu polskim i w katechizmie polskim gruntu. A że tak jest, tego najlepszym dowodem wybory do parlamentu w roku 1893 w powiecie raciborskim. To istniał tu ówczesny komitet narodowo-polski z p. dr. Rostkiem i redaktorem p. Maćkowskim na czele, toé z powodu reszta się zgody z partią centrum głosowane tu za narodowym polskim kandydatem p. Filipem Robotą. Pan Robot, ówczesny nie przeszedł, ale niech mi szanowni czytelnicy "Nowin" i "Pracy", w powiecie raciborskim głosowanej, powiedzą z ręka na sercu: „Czy byłoby nam tu rzeczywiście lepiej, gdyby nas był reprezentował p. Robot, jako poseł narodowo-polski, nie należący do centrum? Czy powiat raciborski byłby się rzeczywiście odrodał? Ale teraz odwrócić strone medalu i zapytajmy się: Gdzie są ci dostać się polscy, którzy ówczesni i kierowali temi wybarami? Gdzie ta inteligencja, która przewodząca wyborem, urządziła zebranie po zebrańiu? Z wszystkich tych osób, które ówczesny stały na czele ruchu, są może dwie albo trzy z ludu, które stoją na posterunku sprawy polskiej w najbliższym kółku Towarzystw polskich.

Zapytają się może w Poznaniu — co się więc z temi osobami stało, czy stały się odstępami polskimi, albo, jeżeli nie stały się nimi, kiedy miały powód odsuwania się od pracy publicznej? Otóż jedna z tych jednostek intelligentnych oświadczyła niedługo potem: "bankru towarzyszy nasza polityka Śląska jeszcze nie dorodzi do tego, ażeby lud sam do końca swym losom kierować, reszta została z niechęcią nie powiedzeniami". A dla ciego powiat raciborski nie zdolał swymi losami kierować, dla ciego ta reszta intelligentniejszych jednostek zo-

stała zniechęcona niepowiedzeniami? Bo lud nie rozumiał tu w części hasła narodowo-polskiego, części głosowała za p. Robotą, reszta, chociaż znacznie mniejsza, głosowała za centrowcem k. Frankiem. Te jest fakt, którego zbić się nie da. Owe jednostki, kierujące ówcześnie wybarami, mierząc wybarami temi sprawę pełną, zignorowały. Mając w sobie ogień polskiego radykalizmu, plomień duszy polskiej, idący tylko na przeboj, nie miały odwagi nawrócić i rozpoczęć pracę pod nową upravę gruntu polskiego, skiba za skibą, — chociaż skiba, dzieląca lud polski od uśmiedzenia narodowego i politycznego, wsiąć szturmem, ale odparte, nie zdobyły się już na to, aby te skiby usuwać drobnymi odtamami powielnej, mążelnej, wytrzymałej ale skutecznej za te pracy. Owe jednostki miały gorącą duszę polską, nie łączyły się jednak mądrością i przesornością polityczną i jak powiada "Gazeta Opolska", "zostały potem gduś daleko".

Zamiast suknu, była więc strata, i to błęsna strata, bo owe wybory, przyczyniając się do powolnego usunięcia się od pracy przewodniczących ludowi jednostek, sprawiły zamieszanie w obozie polskiego ludu w Raciborskiem. Zaufanie jednego do drugiego na tem stracie, jeden czynił wyruszyły drugiemu, poczęła się szerszy nieufność do własnych sił, do cieles sprawy polskiej, i dała jeszcze można co chwilę głyseć wykrzykniki: „Ach, nie warto się oświecać, bo to na nie się pryska”. Te był głównie wynik swych wybiorów, kierowanych pod hasłem narodowo-polskiem.

Przytaczamy ten przykład jedynie na dowód, jakby się dało przy przyszłych wyborach, gdyby takowe odbywały się pod hasłem narodowo-polskim, i ku przestrodze tych węstwisk na Górnym Śląsku, którzy konatacze się głównie na poznańskiej "Pracy", niesupiętnie zadowolieni z odesły zborowej górnoląskich gazet.

Krzywdę nie do darowania wyrządzły się sprawie polskiej, gdyby hasło "Pracy": wybierać posłów narodowo-polskich" przyjęto się choćby tylko u drobnej części jednostek intelligentniejszych. Nam tu potrzebna cicha, silna i orowa, wytrzymała polska praca społeczna, praca roszadku i rozwagi politycznej, która pogłębiała oświatę polityczną i powalała jednostkom wytrwać przy sprawie w taki i dobry doli, nie zaś praca, która serce polskie stawia na pierwotne miejscu; serce bowiem zawsze i czyni następnie życie w walce o nasza prawa gorzkie, jak tego mamy dostateczny przykład na powiecie raciborskim.



stosowniejszym czasie. Tenże tymczasem przysiągł się w kacie na stołu, przez nikogo nieauważony i teraz dopiero poważył się wystąpić z swego ukrycia. W oku jego zabłysła radość, gdy sauwały szczęście Ludmiły. „Ty dobry, wierny przyjacielu”, sauwała, podając mu rękę, „będę się starać, aby ci wynagrodzić twoją wierność, Ludmiła posiada wǳieczne serce!”

Dalej nie mogła mówić. Wsturzenie, naga wiadomość o śmierci jej ojca, wszystko to za silnie na nią podziałało. Przywarła lekko powieki, pierw jej zaś poczęła się gwałtownie podnieść wstród kurczożego łkania. Przez cetera dnia przykuwała febra nieszczerząca do leża. Kacper zaś miał to szczęście, że mógł nieboigie przesze Pietrusia doręczyć nagromadzonej oszczerdrości, celem pielegnowania matki. Sąsiadki prześcigły się wzajemnie w pielegnowaniu Ludmiły, tak bardzo odbijała się macierzyńska boleść Ludmiły w ich własnych sercach.

Kacper, który powrócił znowu do swego spokojnego, samotnego zacięcia, musiał odstępco chwilę udawać się do miasta i miał jeszcze jednej niemilą godzinę. Smierć cygana wsiął on sobie bardzo do serca. Dręczące myśli przeszły się ciągle przed oczyma jego, nawet we śnie widywał przed oczyma duszy obraz zamordowanego. Sledztwo, wdrożone przeciwko niemu, wzburzyło nerwy i słabe jego ciało tak dalece, że najmniejszy snek przerażał go. Cho-

Co tam słychać w świecie.

Gazeta berlińska „Berliner Tageblatt” podaje w osobnym artykule powody obecnego zastój w handlu i przemysle niemieckim. Powiada ona, że wielcy przemysłowcy w większej części sami zawiili obecny zastój. Właścicielom kopalń naprawią zdarzało się, że węgiel będzie zawsze tak drogi, jak w roku szesnym i dla tego woleli ograniczyć pracę i zatrudniać małych górników, jak ceny zniszczyć. I cóż się stało? Ote Anglii upór niemieckich właścicieli wyzyskała i wprowadziła do Niemiec w zeszłym roku 50 procent, a więc pełową wagę więcej, jak rok poprzednie. Kto na tem stracił? Górnicy i inni robotnicy, których pooddalone lub którym poebinanano zarobki.

Szczególnie we znaki dał się zastój w przemyśle żelaza. Firmy światowej sławy od 30 lat nie pamiętają tak lichego roku, jak obecny. Wszędzież żelaza dużo, więc kupcy, wiedząc o tem, że mogą go każdej chwili nabyci masami, zwiększą zwiększeniem zamówieniami. Żelaza wiele leży nieużyte, a fabrykanie, chcąc się ratować, sprzedają za granicę żelazo po najniższych cenach, często nawet poniżej cen wyrobu, byle moda egzystować. Tysiące robotników straciły wskutek tego pracę, a ci, którzy pracują, pracują w większej części za niższe ceny. Byłyby jeszcze gorzej, gdyby minister kolej nie wyznał 4000 wagonów kolejowych i 400 lekometrów.

Jako tako wiedzie się jedynie fabrykantom maszyn do szycia i fabrykantom w różnych gałęziach tkactwa, choć i tu ceny, naprawią ręka wiele, znacznego spadku. Zle się wiedzie właścicielom zakładów elektrycznych, właścicielom żeglugi ltd. Wszędzież pracą robotników chleb masami, bo bieda w jednej gęsie przemysłu sprawowała zastój w drugiej. Gdy nikt co wywiązać za granicę, nie mają zatrudnienia robotnicy przy żegludze, malej mają do czynienia kupcy rozmaiti ltd. W wielu miastach hurmami ciekwi zgłasza się sprzedawaczy i robotnicy fabryczni jako kucharki ltd., a nie jeden robotnik szuka chleba na we.

— Gruchają znów o nowej broni dla piechoty. Jesteż maszyna, mająca zastąpić obecne karabiny, a ma też wyższość, to ma w zapasie ładunki, sama je nabija, strzela i sama rury cisy się, aby je znewu nabijać. W jednej minucie maszyna karabinowa wyrzuca 700 kul, zastąpić więc może w wojnie kompanię, złożoną z 80 żołnierzy. Piękny instrument do maszyny zabijania ludzi! Tą maszyną rebiano już próbę podczas manewrów w Prusach Zachodnich. Może jej używać zarówno piechota, konnica, jak i artyleria. Jest bez porównania lejsza od armaty. Już w przeszłym roku założył rząd niemiecki ed parlamentu znacznych pieniędzy na zaprowadzenie większej liczby maszyn. Ile, tego jeszcze nikt nie wie — ale to pewna, że kilka drobnych milionów nie starczy.

dał zawsze blady i wyleknoni. Podtrzymywał go jedynie myśl o szczęściu i radości Ludmiły.

XVI.

Gdy Marcin i parobek jego opuścili z raną zagrodę, aby wraz z innymi mężami weseli obserwacją las, stała Teresa za zaslonami swojej sypialni i spoglądała za eddaliącym się. Zagrednicka stała się podpadającą spokoju, nawet uśmiech zaigrał na delikatnych jej ustach; byłe-li to uzyderstwo lub radość nad po-wiadaniem jej postanowieniem? Skoro się Marcin tylko eddalił, zbliżyła się dumnie do atolu, na którym leżał już atrament i pióro. „Tys tego widocie pragnął, Marcinie”, mówiła do siebie, „dobrze, możesz ponieść następstwa, które spadną na ciebie!”

Pomimo stanowczości jednak, z jaką zasiadła do stołu, pomimo sztyderczości, która igrała w kaciakach jej ust, gdy zasiadła do pisania, pióro tylko bardzo leniwie i ociężale wsuwała do katamarza i zdawało się, jakoby go wcale wyjąć nie chciała. Uczula nagle próżnią ducha, oschłość uczuć, a przecież przed chwilą dopiero tysiące myśli przechodziły jej przez głowę, chociaż w sercu jej wzbierała dalejewsza tęsknota. Wpatrywała się bezmyślnie przed siebie i poczęła się gniewad na siebie, na swe sumienie, które się obudziło i które zdziwione poczęło kołatać w jej wnętrzach. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Bądźmy miłośnimi.

85) (ciąg dalszy.)

Mateczko, oto jestem! zawiązało dziecko i rzuciło się na szyję tkaczącej matce. Długo trzymała go w swych objęciach, i naprawianie, to tkacza, to śmiała się, i coraz to silniej przytkała dziecko do serca, pokrywając je pociejkami. Nareszcie odsuwała je od siebie, wyciągnęła obie dłonie ku Marinowi, mówiąc: „Marcinie, tego, coście dziś uczynili dla mnie, Wam nie zapomnę, dopóki żyć będę. Jakże ja odwdzięczę się Wam jednak. Wszystko jest przebaczone i darowane, ja jestem teraz jedynie Waszą... Waszą... ach Boże, zapłać jemu, ja bowiem nic dla niego uczynić nie mogę!” Marcin uscisnął z wzruszeniem jej ręce, mówiąc: „Nie, ja go wyratowałem, tam stoi wybranie jego!” Oddali się następnie, w wnętrzu jego wrzało jednak, jak burza rospacz. Jak ssaloną pobiegł do współtowarzyszy swych, którzy wskutek jego zaprojenia zgromadzili się w oberzy, gdzie już wrzało jak w ulu, gdy się Marcin ukazał.

Gdy Marcin opuścił Ludmiłę, gdy i Magdalena spostrzegła, że na razie niebezpieczenstwa nie ma i oddaliła się, ówczesny musiał Piotruś opowiadać, jak się wydobył z rąk olca. Dowiedziała się ówczesny, że Kacper i ta rasa zjawili się, jakby na sędziobieństwie Bożem, w naj-

ważna mi a R żeli tak serdecz jak za stawiąc niebasp na miej

19 wrz dać cie zwoloni pod zar read ro przyberem

w otoc statnic jowych, cząc. W następem cem; m strony dnieśm kie wo dostarcz gredzeniem, de udn republi swiercz by się c ryk wile w te

w Kapit waszyskt maarsz beł pra nim nie ner i pi dał ps A wiec z Anglii

Burów działami wnie mu się, czekając sobie re wie kte ny. Chyb rabiły więcej, rychlej europej casków.

4-godz Towarz Lexa. I żądany.

występu poniewa rzy nie zykiem, szych n po pros

Gaze dem jen nie zasi obowią wali so poprawi. Ze i stronie mer. S cławiu zeta e telików von Ro wielej ści Cze czynę, wyc h księga

Juliusz Schindler, następca

S. Breitbarth, Racibórz, ulica Długa 32.

Największy skład towarowy gotowej garderoby dla mężczyzn i chłopców
poleca po nadzwyczajnie niskich cenach
ubrania (aneugi) dla mężczyzn — wyrostków — chłopców, peleryny, mantle (plaszce), paletoty mimowe i jupy
w gatunkach od najtańszych do najdroższych.

Zamówienia na miarę wykonywane są w najkrótszym czasie, dobrze leżące z najlepszymi dodatkami!

BANK LUDOWY

w RACIBORZU (Ratibor O.-S.)
ul. Panieńska 13. Jungfernstr. 13
przyjmuje wszelkie kapitały i oszczędności, począwszy od 1 marki i placi od nich:
8%, za trzydniowem
8 1/2%, za miesięcznym
4%, za kwartecznem

wypowiedziem.
Zamiast więc w domu trzymać pieniądze, gdzie leży bezużytecznie i łatwo zaginąć może, najlepiej pomieszczać go w naszym banku, gdzie jest i bezpieczny i powiększa się.

Każda najdrobniejsza oszczędność przyjmuje się z równej chęcią, jak i największa.
Procent w banku naszym jest najkorzystniejszy

BANK LUDOWY

Racibórz,
Eingetr. Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflicht.

Drogeryja
pod orłem.



Drogeryja
pod orłem.

poleca wszelkie artykuły do pielęgnowania chorych i dzieci.
Niewielki zapas rozmaitych herbat (tejów) na cierpienia płuc, nerwowe itd. jak i flasty na rozmaito targanie, w kryształu, rękaach i innych cielesnych dolegliwościach.

Do potrzeby domowej mydło, proszek mydlany, sode, skrubek do gancowania, lakiery i smarowidło na cebule i drzewo, pokos (firne), karbel, pędzelki, terpentyna, i bronsy w rozmaitych kolorach.

Polskim ludziom udzielam chętnie rady w polskim języku darmo.

Jak spisać testament,

aby był ważny, o tem zawiera dokładne przepisy książka p. t.:

Testament prywatny i nagły

napisana przez radcę sądowego Marcusa, przetłumaczona i do potrieb ludności polskiej zastosowana przez dr. W. Celichowskiego, a wydana nakładem „Katalik” w Bytomiu.

Cena 2 marki, z przesyłką 2 marki. 10 fen.

Przesyłka odwrotna.

„Katalik” w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Zdrowie jest największym skarbem na świecie.

Popierajcie własne fabrykaty!

Na kaszel i podobne cierpienia poleca znane z dobroci: karażecowe i szalwowe karmelki (bumbony) w paczkach po 25, 40 i 50 fen., miód kminkowy (fenylowy) w szklankach po 40 i 75 fen., prawdziwa ruska herbatka „Kneterich” w paczkach po 25 fen. i inne herbaty (teje) na kaszel. Na brak apetytu wino pepsynowe w szklankach po 60, 75 fen., po 150 i 2,00.

Wielki wybór czerwonych — południowych i węgierskich WIN medycynalnych dla chorych i dzieci po jak najtańszych cenach.

Centralna Drogeryja

RACIBÓRZ, Wielkie Przedmieście 12

Polskim ludziom udziela się jak najchętniej porady w rozmaitych dolegliwościach cielesnych w języku polskim bezpłatnie.

Kawa

wyborna w smaku,	funt 1,00
cukier, edpadki	, 0,80
rodzynki, wielekie	, 0,80
śliwki tureckie	, 0,20
Twardze czarne m y d l o	, 0,25

poleca
Paweł Ackermann,
Racibórz, Rynek.

Skrzynia do maki

mało używana, jest tanio do sprzedania.

Jerzy Reisch, Racibórz
plac Dominikański, przy rynku warzywnym (Grünzeugmarkt).

Max Block,

destylacja, Racibórz, Wielkie Przedmieście num. 34 poleca na wszelkie uroczystości likiery, znane ze swej dobroci po 35, 40 i 50 fen. Rum i koniak w dobrym gatunku po najtańszych cenach.

Max Block,

destylacja, Racibórz, Wielkie Przedmieście 34.

Zdrowie jest największym skarbem!

Dla ochrony zdrowia przeciw chorobom polecam wszelkie artykuły aptekarskie, których sprzedaż jest dozwolona, artykuły chirurgiczne i artykuły gumowe. Dla rolników polecam wszelkie artykuły, potrzebne w gospodarstwie, jako to leki dla koni, krow, świń itd.

O łaskawe poparcie prosi K. Pitsch, skład towarów drogeryjnych i farb. Szanownej Publiczności udzielam we wszelkich chorobach, jak na reumatyzm, brak apetytu, zazębienie, kaszel, chrypka, astma itd. chętnie bezpłatnej porady. Zwracam uwagę na pisma dziękkacyjne, które już dawniej otrzymywałem.

Starosta weselny czyli Drużba.

Pod tym tytułem wysła książka o 430 stronach, która zawiera: Starodawne zaproszenia na wesela, przemowy starostów i drużby przed wyjazdem do ślubu, piosenki przed wyjazdem, po drodze i przy powrocie od ślubu, powitania w dniu weselnym, przemowy rozmaito podczas weselu wesele, piosenki podczas weselu, podczas wesela, różne piosenki podczas tańca, wiersze i udośnie przemowy (deklamacje), przemowy na zakończenie wesela, opis zwyczajów weselnych na Śląsku, w Poznańskiem, Krakowem. Najbardziej jednak to najlepsha księga wesela.

Cena w oprawie 1 marka, z przes. 1,10 mark.

Należytej najlepzej przesyłać przekreślonym pocztowym (Postversand), bo to taniej i pewniej, aniżeli w znaczkach pocztowych. Prosimy zamawiać pod adresem:

„KATOLIK” w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Dominium Kuchelna

w powiecie raciborskim poszukuje zaraz lub później kilka dziewcząt do krów za płacą 360 mk na rok.

Może się zaraz zgłosić za

UCZNIA

chłopiec, syn zacnych rodziców, który pragnie wyuczyć się lepszej roboty krawieckiej. Miech. Ring, mistrz krawiecki Racibórz, ul. Pałacowa 19

Uczeń

może się zgłosić.

Karol Krämer,

mistrz piekarski.

Poszukuje do mego składa

kolonialnego

syna uczciwych rodziców, katolickiego. Język polski i dobre wykształcenie szkolne warunki!

Jerzy Reisch, Racibórz

plac Dominikański, przy rynku warzywnym (Grünzeugmarkt)

Zaproszenie

na wesele wykonuje
przedko i tanio

drukarnia „Nowin Racib.”

w Raciborzu.

Na kiermasz

polecam moje znane z dobroci LIKIERY i dobre WIN po 35, 40 i 50 fen.

Dobry delikatny KONIAK po 2 mk. kwarta.

Cwiartka dobrego piwa białe i czarne 4 marki.

Max Böhm,
fabryka likierów,
RACIBÓRZ, ul. Odrzańska.

A. Tschauder — Racibórz

największa i najstarsza fabryka mebli na Górnym Śląsku

poleca

pojedyncze jak lepsze urządzenia mieszkalne

w modnym, pełnym smaku wykonaniu
po cenach bardzo umiarkowanych.

Zapraszam uprzejmie do zwiedzenia moich wielkich sal wystawowych i sal z wzorami. Przesyłanie i ustawianie mebli w granicach Górnego Śląska są bezpłatnymi, przy dalszych przestrzeniach jak największe usteßwa.



kupić sobie prawdziwie dobrą bzy, niech się wróci z zaufaniem do poniższej firmy. Brzytwa Nr. 1021 szeroka, dobrze i ze środka szlifowana, z pochawką, pod gwarancją 1,50 m.

Nr. 1023 1/2 szeroka, specjalnie ze środka szlifowana, z piękną pochawką z gumią metalowymi 2,20 m. Wszystko kute z najlepszej angielskiej stali na brzytwy, przyrządzone do natychmiastowego użytku. Paski do ostrzenia, pojedyncze 1 m., podwójne 1,50 m., masa ku ostrzeniu ku temu, skrzynka 40 fen., naczynie do nacielenia mydła Britannia 50 fen., pendzel do nacielenia 50 fen. za sztukę.

Pachnący proszek mydlany, skrzynka 25 fen., brzytwa bezpieczeństwa bardzo praktyczna, sztuka 3,50 m., marka triumf. Aparat bezpieczeństwa do golenia, marka Humboldt, sztuka 3 marki. Wyślyka za zaliczką lub za poprzednim nedeklaniem należności. Każdy

niech żąda naszego ilustrowanego cennika bezpłatnie i franko.

Hardt & Wundes, fabryka stali, Solingen.

Oferty zatrudniania i odwrotne

OGNI

Prz

91)

Na co będę stale wojnie pokazywać, który na mleku i Krasie — Bó

Wyszedłem przed waszych użycie swoje w nie dym — Wata

stym, ale w groźba, za wszystko, Stara

nia, i przerog, siedzą do świata się inne, skrzydła i Luczy

W zbiegu — Młody

— C